


→ ŁĄCZNIK ←

Nr 2 (51) 2010

# ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- 
- MODLITWA WIARY
  - WIARA NASZYCH DZIECI
  - SZABAT
  - SZABAT URATOWAŁ NACZELNEGO RABINA POLSKI
  - GRAŻYNA
  - Z ŻYCIA ZBORÓW BOŻYCH

# ŁĄCZNIK ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez  
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

Nr 2 (51) 2010

*„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).*

## **Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!**

W poprzednim “Łączniku Zborowym” zastanawialiśmy się nad przemagającą modlitwą. Jednak na temat wiary w modlitwie w artykule tym niewiele było mowy. Zagadnieniu temu bowiem Karol Finney poświęcił osobny wykład, w którym omawia m.in. następujące kwestie: 1) wskazuje na to, że wiara jest nieodzownym warunkiem skutecznej modlitwy, 2) wyjaśnia, w co mamy wierzyć modląc się, 3) tłumaczy, w jaki sposób możemy znaleźć się w takim stanie umysłu i serca, w którym jesteśmy zdolni taką wiarę posiadać.

Mam nadzieję, że każdy uważny czytelnik zapoznający się z tymi wykładami, zostanie pobudzony zarówno do wnikliwego studium Biblii, jak i do żarliwej modlitwy z wiarą.

Poza tym ufam, że również w pozostałych artykułach, każdy znajdzie coś dla siebie. Tego życzę wszystkim Czytelnikom!

**Redakcja:** Bolesław Parma, e-mail: [parmab@wp.pl](mailto:parmab@wp.pl)  
44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, nr tel. 0 661 316 897  
Skład redakcji: Rudolf Cichy, Emil Stekla, Bolesław P.

# MODLITWA WIARY

*“Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wierzcie, że otrzymacie, a spełni się wam” (Mk 11,24).*

Niektórzy ludzie uważają, że słowa te odnoszą się wyłącznie do wiary, która powoduje, iż dzieją się cuda. Ale, że słowa te bynajmniej nie miały, według intencji Zbawiciela, służyć jako podstawa tylko do takiej wiary, która by sprawiała cuda, możemy widzieć w kontekście. Czytając ten rozdział dowiadujemy się, że Chrystus i Jego uczniowie byli w owym czasie bardzo zajęci pracą, a także gorąco się modlili. Gdy wracali z odosobnienia słabi i głodni, zobaczyli w pewnej odległości stojące drzewo figowe. Ale gdy zbliżyli się do tego drzewa, nie znaleźli na nim niczego oprócz liści. Wtedy Pan Jezus powiedział: *“Niechaj nikt na wieki z ciebie owocu nie jada!”* (w. 14). Przechodząc tamtędy rano, ujrzeli figowe drzewo uschłe od korzeni. I wspomnieli Piotr i rzekł: *“Mistrzu, oto drzewo figowe, które przekląłeś, uschło”* (w. 21). A Jezus odpowiadając rzekł im: *“Miejcie wiarę w Boga! Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznies się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się”* (w. 22-23).

A potem następują słowa naszego tekstu, którym rozpoczęliśmy.

Zbawiciel nasz pragnął podzielić się z uczniami swoimi uwagami dotyczącymi charakteru i mocy modlitwy, a także podkreślić konieczność posiadania mocnej wiary w Boga. I dla tej przyczyny podał bardzo silny przykład cudu, i to tak wielkiego cudu, jakim jest przeniesienie góry w morze. Ale uwag Jego bynajmniej nie można ograniczyć do wiary dotyczącej czynienia cudów, ponieważ Pan mówi w dalszym ciągu takie słowa: *“A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebie, odpuścił wam wasze przewinienia. Bo jeśli wy nie odpuścicie, i Ojciec wasz, który jest w niebie, nie odpuści przewinień waszych”* (w. 25-26).

Gdy się modlisz, musisz przebaczać. To znaczy, że wiara potrzebna do dokonywania cudów nie jest wcale większa od wiary potrzebnej do przebaczenia.

Przejdźmy jednak do najważniejszych elementów naszego wykładu. Dlatego proponuję:

- I. Wskazać na to, że wiara jest nieodzownym warunkiem skutecznej modlitwy.
- II. Wskazać na to, w kogo i w co mamy wierzyć modląc się.
- III. Wskazać, kiedy powinniśmy wierzyć, że otrzymamy te rzeczy, o które prosimy.
- IV. Wyjaśnić, dlaczego tego rodzaju wiara w modlitwie zawsze otrzymuje błogosławieństwo, o które prosi.
- V. Wytłumaczyć, w jaki sposób możemy znaleźć się w takim stanie umysłu i ser-

ca, w którym jesteście zdolni taką wiarę posiadać.

VI. Odpowiedzieć na kilka zarzutów, które niekiedy się wnoszą przeciwko prezentowanemu stanowisku.

## I. Wiara – warunkiem skutecznej modlitwy

W to, że wiara jest nieodzownym warunkiem skutecznej modlitwy, nikt nigdy nie powinien wątpić. Istnieje coś w rodzaju wznoszenia do Boga dobrych pragnień, które jako takie są Bogu miłe, ale w których nie ma tego elementu wiary, który by powodował właściwe i konkretne otrzymywanie tych błogosławieństw. Bogu może upodobać się dać te rzeczy, których się pragnie, ale nie moglibyśmy powiedzieć, że Bóg uczynił to w odpowiedzi na modlitwę wiary. Proszę mnie źle nie zrozumieć! Nie mam na myśli, że taka modlitwa nie otrzymuje niekiedy błogosławieństwa – nawet bez posiadania tej wiary, o której w tej chwili mówimy. Ale chcę mówić o tej wierze, która zapewnia otrzymanie tego właśnie błogosławieństwa, którego szuka i które pragnie otrzymać. Aby udowodnić, że wiara jest nieodzownym warunkiem skutecznej modlitwy, wystarczy tylko powtórzyć to, co nam wyraźnie mówi ap. Jakub:

*“A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez tu i tam wiatr miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma, człowiek o rozdwojonej duszy, chwiejny w całym swoim postępowaniu” (1,5-8).*

## II. W co mamy wierzyć?

1. Przede wszystkim mamy wierzyć w istnienie Boga. *“Kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje”*. Dalej, musi także wierzyć w Jego gotowość wysłuchiwanie modlitw, tak jak czytamy dalej – *“że nagradza tych, którzy go szukają”*. Jest bowiem wielu takich, którzy wierzą w istnienie Boga, a jednak nie wierzą w skuteczność modlitwy.

2. Mamy wierzyć, że coś otrzymamy. Ale co? Nie jakąś rzecz, którą moglibyśmy otrzymać drogą przypadku, ale tę szczególną rzecz, o którą prosimy! Nie wolno nam przypuszczać, że Bóg jest istotą, którą gdy poprosimy o rybę, to da nam węża, albo jeśli poprosimy o chleb, to da nam kamień. On sam powiada: *“Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam” (Mk 11,24).*

Jeśli chodzi o wiarę potrzebną do wykonywania cudów jest rzeczą całkiem jasną, że ci, którzy się modlili o dokonanie cudów, musieli prosić o szczególne

rzeczy i wierzyć, że stanie się właśnie to, o co proszą. Mamy bowiem wierzyć, że otrzymamy dosłownie te rzeczy, o które prosimy.

### III. Kiedy powinniśmy tak bezwzględnie wierzyć?

Odpowiedź moja brzmi tak: gdy mamy podstawę, aby wierzyć, że tak będzie. Wiara zawsze musi mieć podstawę. Człowiek nie może wierzyć, że jakaś rzecz się stanie, dopóki nie widzi czegoś, co uważa za podstawę dla swej wiary. On nie ma bynajmniej obowiązku wierzyć, a nawet nie ma prawa wierzyć, że jakaś rzecz się stanie, jeśli nie ma do tego pewnej podstawy. Wierzyć bezpodstawnie jest szczytem fanatyzmu. A oto co może stanowić dla człowieka podstawę, aby mógł wierzyć:

1. Jeśli wiemy, że Bóg w szczególny sposób obiecał jakąś rzecz, np. to, że gotów jest dać Swojego Ducha Świętego tym, którzy Go o to proszą w jeszcze większym stopniu, aniżeli rodzice gotowi są dać chleb swoim dzieciom; powinniśmy więc bezwzględnie wierzyć, że dane błogosławieństwo otrzymamy, jeśli będziemy o nie prosić. Nikt z nas nie ma prawa wstawić tutaj łącznika "jeśli" i powiedzieć tak: "Panie, jeśli to jest Twoją wolą, daj nam Twojego Ducha Świętego". W ten sposób obrazilibyśmy Boga. Ktokolwiek odważył się wstawić takie "jeśli" do Bożej obietnicy tam, gdzie Bóg go nie umieścił, oskarża Boga o brak szczerości! Krótko mówiąc, jeśli Bóg coś wyraźnie obiecał, to powiedzenie "jeśli to jest Twoją wolą", oznacza nic innego jak powątpiewanie, czy Bóg mówi serio.

2. Jeśli spotykamy się z jakąś ogólną obietnicą w Słowie Bożym, którą możemy w logiczny sposób dostosować do jakiegoś szczególnego wypadku, z którym mamy do czynienia, to znaczy, jeśli prawdziwe znaczenie tej obietnicy obejmuje także i tę szczególną rzecz, o którą się modlimy, wtedy mamy tę pożądaną podstawę.

W Biblii znajduje się wielka ilość ogólnych obietnic i zasad, z których chrześcijanie mogą korzystać – gdyby tylko się nad tą sprawą **zastanowili**. Kiedykolwiek znajdujesz się w takich okolicznościach, do których dane obietnice albo zasady mają zastosowanie, używaj ich.

3. Tam, gdzie znajdujemy **prorocze oświadczenie**, że mamy do czynienia ze sprawą, o którą możemy się modlić jako o rzecz przyjemną Bogu i zgodną z Jego wolą. Jeśli jest rzeczą oczywistą na podstawie danego proroctwa, że dane wydarzenie na pewno będzie miało miejsce, jesteś zobowiązany w to wierzyć i uczynić tę obietnicę podstawą dla specjalnej wiary w modlitwie. Jeśli czas nie jest dokładnie podany w Biblii i nie ma żadnych dowodów czy wskazówek z innych źródeł, nie jesteś zobowiązany wierzyć, że wydarzenie to będzie miało miejsce w tej chwili albo w najbliższej przyszłości. Ale jeśli czas jest określony, względnie jeśli można się dowiedzieć o czasie wypełnienia się proroctwa na podstawie studium

innych proroctw, a można wywnioskować, że czas ten już nadszedł, wówczas wierzący chrześcijanie mają obowiązek sprawę tę rozumieć i do niej się zastosować poprzez wznoszenie modlitwy wiary. Weźmy np. wypadek Daniela, jeśli chodzi o sprawę powrotu Żydów z niewoli. Cóż on powiada? *“Ja, Daniel zwróciłem uwagę w księgach na liczbę lat, które miały upłynąć według słowa Pana do proroka Jeremiasza, nad ruinami wypełnić Jeruzalemu, to jest siedemdziesiąt lat”* (Dn 9,2). A więc dowiedział się tych rzeczy z ksiąg, tzn. studiował Biblię i w ten sposób zrozumiał, że długość okresu czasu niewoli miała wynosić siedemdziesiąt lat. Cóż więc czyni wtedy? Czyż jak gdyby siada wygodniej, ciesząc się z tej obietnicy mówiąc: “Skoro Bóg zobowiązał się położyć koniec niewoli na siedemdziesiąt lat, a czas ten już upłynął, a więc nie ma potrzeby niczego robić?” O, nie! Mówi zupełnie inaczej: *“I zwróciłem swoje oblicze na Pana, Boga, aby się modlić, błagać, w poście, we włosiennicy i popiele”* (Dn 9,3). Natychmiast oddał się modlitwie, błagając, aby rzecz ta rzeczywiście się stała. On modlił się we wierze. A w co miał wierzyć? W to, czego się dowiedział z proroctwa. Jeszcze jest w Biblii wiele niewypełnionych proroctw, które chrześcijanie powinni bezwzględnie rozumieć. Oczywiście w tej mierze, w której są zdolni je pojmować. A potem powinni uczynić je podstawą modlitwy wiary. Nie myśl zatem, jak to czynią niektórzy ludzie, że dlatego, że jakaś rzecz jest przepowiedziana w proroctwie, to już nie trzeba się o nią więcej modlić, albo, że rzecz ta się stanie, bez względu na to, czy wierzący się o nią będą modlili, czy też nie. W tym nie ma bynajmniej prawdy. Bóg tak mówi właśnie o tych wydarzeniach, które są przepowiedziane w proroctwach: *“Oto jeszcze dam się uprosić domowi izraelskiemu, aby im uczynić”* (Ez 36,37).

4. Jeśli znaki czasu, albo przez Boga ustanowione okoliczności wskazują na to, że jakieś szczególne błogosławieństwo właśnie ma być wylane w tym czasie, jesteście zobowiązani w to wierzyć. Pan Jezus Chrystus zarzucał Żydom, iż są obłudnikami, ponieważ nie rozumieli wskazówek darowanych im przez Opatrzność Bożą. Umieli dobrze rozróżniać znaki dotyczące pogody i wiedzieli, kiedy ma padać deszcz, a kiedy będzie piękna pogoda, ale nie mogli zrozumieć na podstawie znaków czasów, że przyszedł czas, aby się pojawił Mesjasz, który miał zbudować dom Boży. Jest wiele wyznawców religii, którzy zawsze się potykają i zawsze się ociągają wtedy, kiedy trzeba czegoś dokonać, mówiąc tak: “Jeszcze nie przyszedł czas, jeszcze nie przyszedł czas” (por. Ag 1,2). Ale są także inni, którzy zwracają baczną uwagę na znaki czasów, którzy posiadają też duchowe rozeznanie, aby je rozpoznać. A ci modlą się z wiarą o błogosławieństwo – i błogosławieństwo to przychodzi!

5. Jeśli **Duch Boży spoczywa na tobie** i wzbudza w tobie głębokie pragnienie, aby otrzymać jakieś błogosławieństwo, jesteś zobowiązany modlić się o to z wiarą. Winieś wnioskować – już z samego faktu, że serce twoje jest pociągnięte ku gorącemu pragnieniu danej rzeczy, podczas kiedy równocześnie odczu-

wasz tak święte uczucia – że pragnienia i uczucia te są dziełem Ducha Bożego. Ludzie na ogół nie są zdolni do pragnienia czegoś z właściwym rodzajem pragnienia, jeśli do tego nie są pobudzeni przez Ducha Bożego. Apostoł czyni wzmiankę o tych pragnieniach, pobudzonych przez Ducha, w swoim Liście do Rzymian, gdzie mówi tak: *“Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi”* (Rz 8,26-27).

#### IV. Tego rodzaju wiara zawsze osiąga swój cel

Tekst, który podaliśmy sobie na początku, całkiem wyraźnie stwierdza, że otrzymasz dosłownie tę rzecz, o którą się modlisz. Nie mówi nawet tak: “Wierzcie, że otrzymacie, a będzie wam dane albo to, albo coś innego, równie ważnego”. Ażeby udowodnić, że tego rodzaju wiara otrzymuje właśnie to błogosławieństwo, o które prosi, chciałbym wskazać że:

1. W przeciwnym wypadku nigdy nie wiedzielibyśmy, czy nasze modlitwy zostały, czy też nie zostały wysłuchane. Moglibyśmy bowiem modlić się i modlić jeszcze długo – po otrzymaniu odpowiedzi na naszą modlitwę, poprzez otrzymanie jakiegoś równorzędnego błogosławieństwa, zamiast tego, o któreśmy prosili.

2. Jeśli nie mielibyśmy się spodziewać tej właśnie rzeczy, o którą prosimy, to musiałoby to być dlatego, że Duch Święty by nas oszukiwał. Dlaczegoż miałby pobudzać nas do pragnienia danego błogosławieństwa, jeśli ma na myśli dać nam coś innego?

3. A jakie znaczenie ma ten urywek: *“Gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień?”* (Łk 11,11). Czyż nasz Zbawiciel nie potępia samej myśli nawet jakoby modlitwa miała zostać wysłuchana poprzez danie nam czegoś innego? I jaką mielibyśmy zachętę, aby prosić o jakąś szczególną rzecz, jeśli byśmy mieli otrzymywać coś innego? Przypuśćmy, że jakiś wierzący prosiłby o przebudzenie duchowe tutaj, a otrzymałby odpowiedź poprzez powstanie duchowego przebudzenia w Chinach. Albo jeśli by się modlił o duchowe przebudzenie, a Bóg by im posłał epidemię cholery albo trzęsienie ziemi!... Poprzez całą historię Kościoła widzimy wyraźnie, że Bóg odpowiadał na modlitwy w ten sposób, że dawał ludowi Swojemu dokładnie to, o co prosili. Są i inne jeszcze błogosławieństwa, które Bóg wylewa, i to zarówno na świętych Swoich, jak i na grzeszników – błogosławieństwa, o które oni bynajmniej nie prosili. Posyła deszcz Swoją zarówno na sprawiedliwych jak i na niesprawiedliwych. Ale gdy Bóg **wysłuchuje modlitwę**, to sprawia to poprzez uczynienie tego, o co Go dzieci Jego proszą. Oczywiście często bywa

tak, że Pan Bóg jeszcze czyni **więcej**. Bardzo często nie tylko daje to, o co prosili, ale razem z tą rzeczą i mnóstwo innych błogosławieństw, mających z nią związek.

4. Jest rzeczą oczywistą, że modlitwa wiary otrzymuje błogosławieństwo, o które prosi, na podstawie faktu, że nasza wiara spoczywa na dowodzie, na pewnej podstawie, że jest wolą Bożą, aby nam darować **tę** rzecz. Nie na dowodzie czy podstawie, że coś innego nam będzie darowane, ale że ta, szczególna rzecz, o którą prosimy, nam będzie dana. Ale w jaki sposób moglibyśmy mieć pewność albo podstawę do wierzenia, że **ta** rzecz nam będzie darowana, jeśliby miała nam zostać darowana jakaś **inna** rzecz? Bardzo często ludzie otrzymują więcej aniżeli to, o co się modlą i o co proszą. Na przykład Salomon modlił się o mądrość, a Bóg darował mu i bogactwa, i sławę, i cześć jako dodatek. Podobnie i jakaś żona niekiedy modli się o nawrócenie swojego męża, a gdy ona wznosi modlitwę wiary, Bóg wylewa na nią nie tylko to błogosławieństwo, ale również doprowadza do nawrócenia jej dziecka i całej rodziny. Niekiedy błogosławieństwa wydają się jak gdyby iść ze sobą w parze, tak że w momencie, gdy chrześcijanin otrzymuje jedno, zyskuje razem z nim i wiele innych.

## V. W jaki sposób możemy się znaleźć w tym stanie umysłu, w którym możemy wznosić tego rodzaju modlitwę?

Niekiedy ludzie zadają takie pytanie: "W jaki sposób będę mógł wnieść tego rodzaju modlitwę? Czyż mam powiedzieć: W tej chwili będę się modlił z wiarą o takie i takie błogosławieństwo?" Nie! Umysł ludzki nie bywa poruszony w ten sposób. Natomiast odpowiem w ten sposób:

1. **Musisz uzyskać podstawę, że Bóg zechce wylać dane błogosławieństwo.** W jaki sposób Daniel zrozumiał, że może ofiarować modlitwę wiary? Studiował Pismo Święte. Ale jeśli byś pozostawił swoją Biblię gdzieś na półce i spodziewał się, że Bóg ci objawi Swoje obietnice, to będziesz czekał długo, a nadermnie. Badaj się Pism, czytaj swoje Słowo Boże i zobacz, czy znajdziesz miejsce, w którym będzie ci dana jakaś ogólna, albo szczególna obietnica. Jakies prorocstwo, na którym byś mógł mocno oprzeć swoje nogi, gdy będziesz się modlił. Przestuduj swoją Biblię, a stwierdzisz, że jest w niej całe mnóstwo takich rzeczy, setki kosztownych obietnic, na które możesz się powoływać z wiarą. Nigdy ci nie zabraknie tematów do modlitwy, jeśli będziesz czynił podobnie jak to czynił Daniel. Wielu ludzi potyka się na tym punkcie tylko dlatego, że nie używa swojej Biblii w należyty sposób.

W jednym z miast tego okręgu wydarzyła się dziwna rzecz. Miało tam miejsce duchowe przebudzenie. A przybył tam jakiś duchowny, aby odwiedzić to miejsce i usłyszał tam bardzo wiele o modlitwie wiary. To, co mówiono, bardzo go zadziwiło,



bo nigdy jeszcze nie oglądał tego zagadnienia w takim świetle, jak oni to czynili. Wreszcie udał się do tamtejszego kaznodziei i zapytał go o tę rzecz. A kaznodzieja poprosił go bardzo uprzejmie, aby udał się do domu, żeby wziął swój Nowy Testament i ażeby wyszukał wszystkie te miejsca, które odnoszą się do modlitwy. Potem poradził mu, żeby udał się do wszystkich tych członków swego zboru, którzy są najbardziej oddani modlitwie i żeby ich zapytał, jak oni rozumieją te miejsca. I rzeczywiście, gość obiecał tak uczynić, jakkolwiek te poglądy były dla niego czymś całkiem nowym. Ale chciał się czegoś nauczyć. I rzeczywiście tak zrobił: Po powrocie do swej miejscowości udał się do swoich modlących się zborowników i mężów i niewiast, czytał te miejsca, nie podając żadnych komentarzy i pytał, co oni o tym myślą. Stwierdził, że ich prosty, tak zwany "chłopski rozum" pokierował nimi prawidłowo ku zrozumieniu tych miejsc i ku wierzeniu, że miejsca te dosłownie znaczą to, co powiadają. To zrobiło na nim głębokie wrażenie. A fakt, że chodził od jednego do drugiego i przedstawiał im obietnice, sprawił to, że powstał w nich duch modlitwy, a rezultatem tego wszystkiego było duchowe przebudzenie.

Mógłbym wymienić wiele osób, które zadały sobie trud, aby zbadać Biblię pod tym kątem widzenia, ale zanim jeszcze doszły do połowy swojego studium, już napełnieni zostali duchem modlitwy. Stwierdzili, że Bóg miał na myśli poprzez Swoje obietnice dokładnie to, co normalnie myślący i rozumiejący człowiek by zrozumiał, jeśli chodzi o znaczenie danych słów. Radziłbym ci to również spróbować! Przecież masz Biblię. Przejrzyj ją! Jeśli napotkasz na obietnicę, którą mógłbyś użyć, zapamiętaj ją dobrze, zanim pójdziesz dalej. A mogę śmiało przepowiedzieć, że nie przejdziesz przez tę Księgę bez stwierdzenia, że Boże obietnice znaczą dosłownie to, co mówią!

**2. Ciesz się z posiadania dobrych pragnień i pielęgnuj je.** Bardzo często wierzący chrześcijanie tracą swoje dobre pragnienia poprzez niedbalstwo. Wtedy modlitwy ich są tylko pustymi słowami, w których nie ma żadnego pragnienia ani żadnej mocy. Najmniejsze pragnienie, najmniejsza tęsknota musi być uważana za coś kosztownego. Gdyby twojemu ciału groziło zamarznięcie, a miałbyś chociaż najmniejszy ogień do dyspozycji, jakże byłbyś zań wdzięczny! Zupełnie podobnie, jeśli masz chociaż najmniejsze pragnienie, aby otrzymać błogosławieństwo, nie trać go lekkomyślnie, nie zasmucaj Ducha, nie pozwól, aby uwaga twoja została skierowana na inne tory. Nie trać dobrych pragnień poprzez lekkomyślność, poprzez zbyt ni zmysł krytycyzmu, albo poprzez światowość umysłu. Czuwaj i módl się! I idź tam i rób to, co te dobre pragnienia ci każą – to znaczy módl się gorąco! Inaczej bowiem nigdy nie będziesz się modlił modlitwą wiary.

**3. Rzeczą nieodzowną dla prawdziwej modlitwy wiary jest całkowite poświęcenie się Bogu.** Musisz żyć życiem świętobliwym i musisz poświęcić Bogu wszystko: twój czas, twoje talenty, twój wpływ – wszystko co masz i czym jesteś. Musisz się stać Jego własnością całkowicie. Czytaj życiorysy Bożych

mężów. Ta rzecz na pewno znamionuje ich wszystkich, a mianowicie zwykli byli rezerwować szczególny czas, aby odnawiać swoje przymierze z Bogiem, aby się poświęcić i ofiarować samych siebie na nowo Bogu. A za każdym razem, gdy tak czynili, zawsze następowało bezpośrednio wylanie błogosławieństwa.

**4. Musisz być w modlitwie wytrwałym.** Nie wolno ci się modlić o daną rzecz tylko raz, a potem zaprzestać i nazywać to modlitwą wiary. Patrz na Daniela. On się modlił przez 21 dni i nie przestał się modlić, aż otrzymał błogosławieństwo. On swoje serce i swoją twarz obrócił ku Panu, aby Go szukać przez modlitwę i błaganie z postem i z worem, i w popiele. I tak wytrzymał przez całe trzy tygodnie, aż wreszcie przyszła odpowiedź. Dlaczego nie przyszła wcześniej? Bóg wprawdzie posłał archanioła z wiadomością, ale diabeł mu przeszkadzał przez cały ten czas. Przypomnij sobie, co Chrystus powiedział w przypowieści o niesprawiedliwym sędzi i o chlebach. Czego uczy nas przez te przypowieści? Bez wątplenia tego, że Bóg odpowie na modlitwę, jeśli będzie ustawiczna i wytrwała. *“A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do Niego we dnie i w nocy”* (Łk 18,7).

**5. Jeśli pragniesz modlić się z wiarą, to z całą starannością przestrzegaj chodzenia z Bogiem na każdy dzień.** Jeśli to będziesz czynił, to On ci powie o co się masz modlić. Bądź napełniony Jego Duchem, a On ci da dostateczną ilość tematów, o które byś się miał modlić. I da ci tyle ducha modlitwy, na ile będziesz miał cielesnej siły, aby go znieść.

Pewien zacytowany człowiek tak do mnie raz powiedział: “Ach, jak wprost umieram z powodu braku siły do modlitwy. Moje ciało jest złamane, cały świat mnie przygniata, i jakżeż mógłbym się nie modlić!” Wiem, że człowiek ten niekiedy szedł do łóżka po prostu chory z powodu słabości i omdlenia pod ogromnym naciskiem pragnienia. I wiem, że często modlił się tak gorąco, jak gdyby chciał szturmem i gwałtem zdobyć Niebo. A potem widać było błogosławieństwo, które przychodziło tak wyraźnie w odpowiedzi na jego modlitwę, jak gdyby to było jakieś cudowne objawienie, tak, że nikt nie mógł ani chwili wątpić! Było to tak, jak gdyby sam Bóg przemówił z Nieba. Czy mam wam powiedzieć, jak on umarł? Modlił się więcej i jeszcze więcej. A zwykł był brać mapę całego świata przed siebie i modlił się patrząc na rozmaite kraje. Wreszcie całkowicie zgasł w swoim pokoju przy modlitwie. Błogosławiony mąż! Był on pohańbiony i odrzucony przez niepobożnych, cielesnych i niewierzących wyznawców. Ale był ulubieńcem Nieba i ksiąźciem w modlitwie, przemagającym w cudowny sposób.

## VI. Kilka zastrzeżeń, jakie ludzie mają co do tej nauki

1. Niektórzy mówią tak: “To prowadzi do fanatyzmu i niemal równa się nowemu objawieniu”. Ale dlaczegoż to miałyby być kamieniem obrazy? Ludzie muszą

przecież mieć podstawę dla wiary, zanim by mogli wznieść modlitwę wiary. A jeśli Bóg daje jakieś inne podstawy, poza tymi, jakich dostarczają zmysły, dlaczegóż to miałyby budzić jakieś zastrzeżenia? Z drugiej strony jest to w pewnym sensie istotnie nowe objawienie. Niekiedy właśnie Duch objawia jakąś rzecz. Ale przecież Bóg obiecał dawać tego rodzaju objawienia i powinniśmy się ich spodziewać – jeśli Biblia mówi prawdę. Wszak czytamy w Słowie Bożym, że jeśli nie wiemy, o co byśmy się mieli modlić według woli Bożej, Duch Boży pomaga mdłościom naszym i uczy nas, o co się mamy modlić. Czyż mielibyśmy zaprzeczyć temu, iż Duch nas uczy?

2. Bardzo często też słychać takie zdanie: “Czyż jest to naszym obowiązkiem, aby zanosić modlitwę wiary o zbawienie wszystkich ludzi?” Na to ja odpowiadam: Nie! Albowiem to nie jest rzeczą zgodną z wolą Bożą. Można by powiedzieć, że jest to wręcz sprzeczne z objawioną Jego wolą. Nie mamy żadnej podstawy, aby wierzyć, że wszyscy ludzie będą zbawieni. Powinniśmy czuć pragnienie dobra w stosunku do wszystkich i pragnąc ich zbawienia jako takiego, ale Bóg objawił, że wielu z członków ludzkiej rasy zostanie potępionych. Dlatego też nie może to być naszym obowiązkiem, aby **wierzyć**, że wszyscy będą zbawieni, skoro mamy objawienie, które nam mówi wyraźnie, że będzie inaczej. W modlitwie, w 17 rozdziale Ewangelii Jana, Chrystus Pan wyraźnie powiedział: *“Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi”* (Jan 17,9).

3. Może ty wobec tego zapytasz: “Za kogo mamy ofiarować taką modlitwę? Chcielibyśmy wiedzieć, w których wypadkach, za jakich ludzi, za jakie miejscowości, w jakich czasach, itd. mamy zanosić tę modlitwę wiary?” Odpowiadam raz jeszcze: “Módl się zawsze wtedy, kiedy na podstawie obietnic, prorocत्व, okoliczności, które Bóg zsyła, albo dzięki kierownictwu Ducha wiesz, że Bóg ma pragnienie, abys się o te rzeczy modlił i że je chce uczynić”.

4. I dalsze pytanie: “Jak to jest, że tak wiele modlitw pobożnych rodziców o swoje dzieci nie zostaje wysłuchanych? Czyż nie powiedziałeś, że jest obietnica, którą pobożni rodzice mogą zastosować do swoich dzieci? Jakżeż to się stało, że tak wielu pobożnych, modlących się rodziców, miało niepokutujące dzieci, które umarły w grzechach?” Nawet jeśli tak jest istotnie, to czego jest to dowodem? Niechaj Bóg będzie prawdziwy, a każdy człowiek kłamcą. W co mam wierzyć? Czy w to, że Boża obietnica zawiodła? Czy też w to, że ci rodzice nie dopilnowali swojego obowiązku? A może oni nie wierzyli tej obietnicy? A może nie wierzyli, że istnieje taka rzecz, jak modlitwa wiary? Tyle razy, ile razy spotkasz się z wyznawcą, który nie wierzy w tego rodzaju modlitwę, stwierdzisz – a jest to ogólną zasadą – że ma dzieci i domowników pozostających jeszcze w grzechach swoich. I nic dziwnego. Chyba, że się nawracają w odpowiedzi na modlitwy jakiejś innej osoby.

5. I jeszcze jedno pytanie: “Czyż tego rodzaju poglądy nie doprowadzą do fanatyzmu? Czyż nie będzie wielu takich, którym się będzie wydawało, że zanoszą modlitwę wiary, podczas kiedy tego faktycznie nie czynią?” To jest tego samego rodzaju zastrzeżenie, jakie wnoszą unitarianie przeciwko doktrynie o odrodzeniu – że wielu ludziom się tylko wydaje, że się urodzili na nowo, kiedy to faktycznie nie miało miejsca. Jest to zresztą argument przeciwko wszelkiej duchowej religii. W ogóle są tacy, którym się zdaje, że ją mają, kiedy jej istotnie nie mają, a w takim wypadku są fanatykami. Ale są tacy, którzy dobrze **wiedzą**, czym jest modlitwa wiary. Zupełnie tak samo, jak są tacy, którzy wiedzą, czym jest duchowe doświadczenie i przeżycie – choć może to być kamieniem obrazy dla zimnego serca wyznawców nie znających takiego doświadczenia zupełnie. Bywa tak, że nawet usługujący Słowem Bożym często zasługują na taką otwartą nagannę, jaką Chrystus swego czasu dał Nikodemowi słowami: *“Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?”* (Jan 3,10).

Karol Finney

## Ręce Boga



# WIARA NASZYCH DZIECI

Jako ludzie ewangelicznie wierzący, zapewne zdajemy sobie sprawę z tego, że żyjemy w trudnych czasach, które charakteryzują się przeróżnymi problemami (por. 2 Tm 3,1-5). Trzeba też przyznać, że problemów tych przybywa z dnia na dzień i że są one naprawdę bardzo złożone.

Jednym z nich jest stosunek młodszego pokolenia do wartości ewangelicznych. Niemało rodziców i dziadków boleje też z tego powodu, że ich najbliżsi nie mają (bo często nie chcą mieć) właściwego zrozumienia np. prawdy o dekalogowym szabacie, o biblijnej diecie lub innych biblijnych zasadach.

Jeszcze większe cierpienie powoduje odejście od wiary i moralności dzieci i wnuków. Pytamy wtedy: Jakie błędy wychowawcze popełniliśmy, że nasze “pociechy” nie tylko nie przywiązują wagi do wiary, ale nawet łamią przykazania Boże?

Drodzy Bracia i Siostry! Trzeba umieć spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać, że w wielu przypadkach to sami dorośli doprowadzili do tego, że ich dzieci straciły wiarę. Uczynili to przez własną obojętność duchową lub wiarę na pokaz, od święta, albo też przez nadmierną surowość religijną.

Zdają się zapominać o tym, że w ten sposób odbierając im wiarę lub pokazując, że jest ona tylko ciężarem, przyczyniają się do tego, że kiedyś sami na tym ucierpią. Gdy się bowiem zestarzeją, może się okazać, że są niepotrzebni, a nawet przeszkadzają. Jeśli bowiem przykazania Boże nie obowiązują, nie były podstawą ich życia, czyż do takiego wniosku nie dojdą ich dzieci i wnuki?

Oczywiście, nie zawsze młodsze pokolenie odchodzi od wiary z powodu obojętności dorosłych. Żyjemy przecież w burzliwym świecie, w którym nieustannie toczy się duchowa walka o każde ludzkie istnienie. Wiemy też, że za kulisami tej walki stoi sam diabeł, który każdego z nas chce pozbawić wiary (por. Łk 22,31-32). Może więc być tak, że rodzice są oddani Bogu, a ich dzieci mimo to lekceważą Boga i ludzi. Później zaś oni sami wychowują swoje własne dzieci już w modernistycznym duchu.

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy – jak już zauważyliśmy – jest zakulisowy wpływ diabła, który “chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać” (1 P 5,8). On też wykorzystuje wszelkie środki (np. złe towarzystwo, internet itp.), by duchowo ograbić każdego człowieka. Szczególnie łatwo przychodzi mu to wtedy, gdy młody człowiek przestaje korzystać z Biblii, modlitwy i zaczyna opuszczać chrześcijańskie zgromadzenia (Mt 4,4; 26,41; Ef 6,18-19; Hbr 10,25). Wtedy wystarczy niewiele i młody człowiek zaczyna już żyć “na luzie”, a wtedy coraz bardziej oddala się od Boga i gotuje sobie piekło, wikłając się

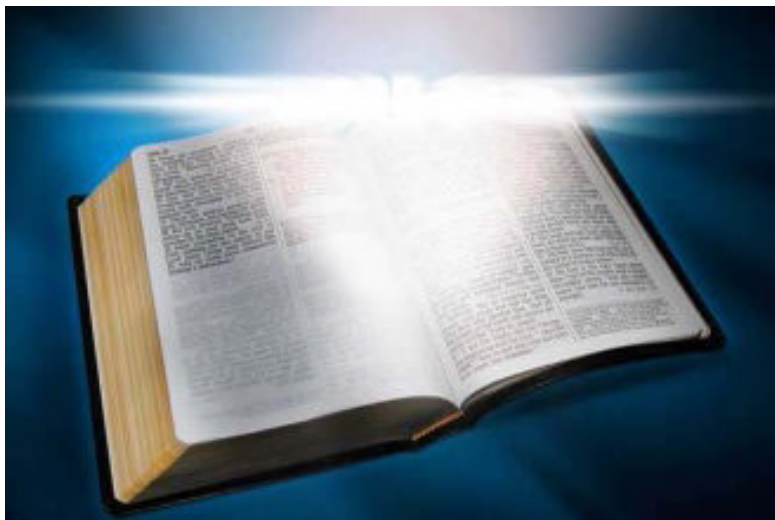
np. w niechciane (z powodu ciąży) małżeństwo. Czasem wtedy to właśnie traci resztki wiary (choć może się również nawrócić) i zaczyna oskarżać nawet Boga, że to On zgotował mu taki los...

Jak więc należy postępować, kiedy widzimy, że nasze "pociechy" odchodzą od wiary lub stają się obojętne? Chociaż nie ma prostej odpowiedzi na to pytanie, jedno jest pewne, że nigdy nie należy zrywać z nimi kontaktu. Zawczasu trzeba im wpajać to, co w życiu jest najważniejsze. Kiedy zaś widzimy, że nasza "pociecha" przeżywa kryzys wiary, nie wolno wywierać na nich presji, ale nadal należy okazywać im swoją przychylność. Zwykle bowiem nawet błędzący człowiek reaguje pozytywnie, kiedy wie, że jest kochany.

Oczywiście nie oznacza to, że mamy akceptować lub pochwalać coś co jest niewłaściwe. Przeciwnie, zapewnieniu naszej miłości musi towarzyszyć nasze jasne stanowisko. Nasze dzieci muszą po prostu wiedzieć, że wolą Boga jest, aby cały dom Mu służył (Joz 24,15). Muszą więc wiedzieć, że żyjąc wbrew Jego woli, zasmucają nie tylko nas, ale przede wszystkim Boga.

Poza tym nigdy też nie wolno tracić nadziei, nawet jeśli nasze serdeczne starania nie od razu spotkają się ze zrozumieniem. Pamiętajmy, że najpotężniejszym orężem jest modlitwa. "Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego" (Jk 5,16).

Bolesław Parma



# SZABAT

## Przeciwnicy Prawa Bożego

Zgodnie z proroczą Księgą Daniela, odstępczy i przeciwny Bogu system religijno-polityczny ma istnieć aż do samego końca, czyli aż do czasu sądu (7,26). Rozpoznać zaś go można m.in. przez to, że dokonał zmiany Prawa Bożego (7,25).

System ten usunął nie tylko II przykazanie Dekalogu (Wj 20,4-6), ale również zmienił przykazanie IV, mówiące o świętości szabat (Wj 20,8-11). O kim mowa?

Jak przyznał ks. prof. **Franciszek Spirago**, rzecz dotyczy Kościoła rzymskokatolickiego, bo to on dokonał tych zmian. Czytamy:

*“Nie naruszając istoty przykazania, poczynił w nich Kościół następujące zmiany formalne. Drugie przykazanie, dotyczące czci obrazów złączył z pierwszym, natomiast dziesiąte przykazanie Boże rozdzielił na dwa osobne przykazania (...). Nakaz święcenia szabat (przemienia Kościół na nakaz święcenia niedzieli)”* (“Katolicki Katechizm Ludowy”, t. II. s. 66, wyd. III).

Rzecz znamienita, że ten radykalny sprzeciw Kościoła papieskiego wobec II przykazania nastąpił ostatecznie dopiero na II soborze nicejskim (787 r. ), zaś wobec święcenia soboty – jeszcze później, bo w XV wieku na soborze florenckim.

W uzasadnieniu zmiany IV przykazania Dekalogu najczęściej przytacza się następujące argumenty: po pierwsze – szabat został dany wyłącznie Izraelitom i to dopiero na górze Synaj; po drugie – chrześcijanie już od czasów apostołskich święcili niedzielę jako pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego też szabat nie obowiązuje już chrześcijan, bo Jezus usunął go z chwilą swojej śmierci. Zobaczmy zatem, co w rzeczywistości mówi Biblia na ten temat oraz do czego przyznaje się sam Kościół papieski.

Przed wszystkim Biblia stwierdza, że szabat (siódmy dzień tygodnia – sobota), to najstarszy dzień święty, a nakaz święcenia go pochodzi od samego Boga. Z tekstu Księgi Wyjścia, gdzie Mojżesz mówił: *“Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu [Jahwe], dzień szabat”* (16,23), wynika też, że – jak pisał katolicki ks. **Wincenty Zaleski** – *“Żydzi znali i święcili szabat już przed ogłoszeniem Dekalogu. Dekalog ten zwyczaj usankcjonował i uzasadnił”* (“Nauka Boża” s. 197).

Takie samo stanowisko zajmuje również żydowski uczyony, filozof i teolog, **Martin Buber**. Pisze on tak:

*“Szabat nie zostaje ustanowiony dopiero pod Synajem, istnieje już wcześniej, lecz nakazuje się tylko o nim pamiętać; ale też nie został ustanowiony dopiero na pustyni Sin, gdzie zbiera się mannę, również tam obwieszcza się go jako coś , co już istnieje”* (“Mojżesz”, s. 65).

Krótko mówiąc – jak pisze M. Buber, a szczególnie mówi Biblia – Mojżesz nie ustanowił szabatu jako czegoś nowego, lecz odnawiał coś prastarego, coś co jest najstarsze i wieczne, bo zakorzenione w stworzeniu świata (Rdz 2,1-3).

Warto też przypomnieć, że pojęcie szabatu znane było również w starożytnym Babilonie i Asyrii. Tam jednak szabat służył udobruchaniu bóstw, wśród izraelitów był zaś dniem pełnego pokoju między Bogiem a ludźmi.

Co więcej, nakaz zachowania szabatu obowiązywał nie tylko Żydów. Przykazanie Dekalogu mówi bowiem:

*“Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach”* (Wj 20,10, por. 23,12).

Zgodnie z Biblią, szabat jest więc dobrodziejstwem dla wszelkiego stworzenia, umożliwia bowiem wszystkim bez wyjątku korzystać z prawa do odpoczynku. Twierdzenie, że został dany wyłącznie Izraelitom jest zatem nieprawdą. Tym bardziej, że i w Księdze Izajasza czytamy:

*“Cudzoziemców, którzy przystali do Pana, aby mu służyć i aby miłować imię Pana, być jego sługami, wszystkich, którzy przestrzegają szabatu, nie bezczeszcząc go, i trzymając się mojego przymierza, wprowadzę na moją świętą górę i sprawię im radość w moim domu modlitwy (...), gdyż mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów”* (Iz 56,6-7).

Z tekstu tego wynika też, że wszyscy, którzy przystali do Boga Izraela, a nie do tej czy innej wspólnoty wyznaniowej, są *“ze sobą zjednoczeni; w tym jednym dniu każdego tygodnia, w dniu łączności z JHWH, winna panować między wszystkimi wspólnota odpoczynku Bożego i Bożej radości”* (M. Buber, tamże, s. 69).

O tym, że szabat jest wspólnym dobrem wszystkich wspominał również Jezus, kiedy powiedział: *“Szabat jest ustanowiony dla człowieka”* (Mk 2,27). Szabat bowiem nie tylko pozwala odpocząć, ale scala również rodzinę i jednoczy lud Boży. W starożytnych czasach miał więc jednoczyć lud i sprzyjać utworzeniu wspólnoty narodowej. Dlatego też o święceniu szabatu mówią prawie wszyscy prorocy (Neh 13,15-22; Iz 56,6-7; 58,13-14; Jer 17,19-27; Ez 20,12,20; Am 8,5). Krótko mówiąc, jeśli szabat naprawdę poświęcony jest Bogu – staje się duchowym błogosławieństwem dla wszystkich, którzy zbliżają się do Niego (Iz 58,13-14).

### **Czy nie jest jednak tak, że Jezus zniósł prawo szabatu?**

Przeciwnie! Jezus powiedział bowiem: *“Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać [znieść] zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić. Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie”* (Mt 5,17-18).

Takie samo stanowisko zajął ks. W. Zaleski, który pisał:

*“Nie ma ani jednej wzmianki w Ewangeliach, żeby Pan Jezus łamał*



**przepisy Prawa odnośnie do nakazanego spoczynku w szabat.** Natomiast posiadamy szereg przykładów świadczących, że Pan Jezus zachowywał przepisy szabatu i brał udział w zwyczajowych nabożeństwach w synagogach. *“I przybył do Nazaretu (...), a według zwyczaju wszedł w szabat do synagogi, i powstał, aby czytać. I podano Mu księgę Izajasza Proroka”* (Łk 4,16; por. Mt 12,8; Łk 13,10) (tamże, s. 199).

Jak widać, Jezus nie zniósł prawa szabatu, co wyraźnie przyznaje wielu katolickich teologów. Co więcej – jak stwierdził biskup **Stanisław Adamski** – *“Pan Jezus nie tylko nie zniósł przykazania o święceniu dnia sobotniego, lecz owszem zatwierdził je i wypełnił, a tylko oczyścił dzień Bogu poświęcony od naleciałości i małostkowych postanowień faryzeuszów”* (“Gość Niedzielny” z 22 lutego 1923 r.).

### **Czy szabatu nie znieśli jednak apostołowie?**

W “Nauce Bożej” ks. Zaleskiego czytamy:

*“Nie wiemy, czy apostołowie otrzymali jakieś specjalne instrukcje od Pana Jezusa co do szabatu. Prümmer twierdzi otwarcie: «Wydaje się, że w pierwszych czasach apostołowie udawali się do świątyni, aby oddać chwałę Bogu nie w niedzielę, ale w sobotę». Powołuje się on przy tym na świadectwo Dziejów Apostolskich – 3.1; 5.12”* (s. 200).

W innym miejscu tej księgi czytamy:

*“A Paweł i jego towarzysze (...) dotarli do Antiochii Pizydydyjskiej. A w dzień szabatu weszli do synagogi i usiedli. Po odczytaniu ustępów z zakonu i proroków, zwrócili się do nich przełożeni synagogi, mówiąc: Mężowie bracia, jeżeli macie coś do powiedzenia ku zbudowaniu ludu, mówcie. Powstał więc Paweł (...). A gdy opuszczali synagogę, prosili ich, aby w następny szabat opowiedzieli im znowu o tych sprawach (...). A w następny szabat zebrało się prawie całe miasto, aby słuchać Słowa Bożego”* (Dz 13.13-16,42,44, por. Dz 16.13; 17.1-3).

Z przytoczonego fragmentu wynika, że Paweł i jego towarzysze – podobnie jak apostołowie – brali aktywny udział w nabożeństwach sobotnich w synagogach. Co więcej, mimo zainteresowania uczestników, Paweł nie zwołał zgromadzenia w niedzielę, ale czekał do następnego szabatu. W Koryncie czynił tak przez półtora roku (Dz 18.4,11).

Zresztą, że po zmartwychwstaniu Jezusa nie zmieniono święcenia szabatu na niedzielę, świadczy również fakt, iż nawet uczniowie apostołscy zachowywali szabat.

*“Św. Ignacy Męczennik w Liście do Filipian pisze: «Kto by pościł w niedzielę lub w sobotę, za wyjątkiem Wielkiej Soboty, ten jest zabójcą Chrystusa». Píše on przeciw gnostykom, którzy chcieli sobotę odrzec z charakteru dnia świętego. Z tekstu tego wynika, że uczniowie apostołscy nadal obchodzili sobotę jako dzień święty”* (W. Zaleski, tamże, s. 200).

Chociaż z listu Ignacego wynika, że honorował on również niedzielę, którą

bezpodstawnie nazywał "Dniem Pańskim", to jednak nie odważył się on przenieść świętości szabat z soboty na niedzielę. Przeciwnie, sprzeciwiał się tym, "którzy chcieli sobotę odrzec z charakteru dnia świętego".

Ale nie tylko uczniowie apostołscy zachowywali szabat, czynili to bowiem również chrześcijanie w późniejszych wiekach, z tym że coraz częściej – wbrew Biblii – akcentowano już świętość niedzieli. W dziele ks. W. Zaleskiego czytamy:

**"Kościół kierując się tradycją apostołską początkowo jako dni święte obchodził sobotę i niedzielę. \*Widzimy to najlepiej z przytoczonego tekstu św. Ignacego. Konstytucje Apostolskie nakazują, aby służba pracowała tylko przez 5 dni, a sobota i niedziela były wolne od pracy (Konst. Ap. 8,3). Wiemy jednak, że już od V wieku w Rzymie, w Hiszpanii, i gdzie indziej zaczęto wprowadzać post w soboty jako wigilie niedzieli. Lecz dopiero w VIII wieku sobota staje się dniem powszednim, dniem pracy, a jedynie niedziela dniem spoczynku. Wreszcie sobór florencki w r. 1441 wydał formalny zakaz obchodzenia soboty jako dnia świętego (Denz. 712). Jak więc widzimy, sobota jako dzień święty długo jeszcze w Kościele cieszyła się uprzywilejowanym miejscem"** (tamże, s. 200-201).

Wielu uważających niedzielę za dzień święty, nie wie również o tym, że pierwsze zarządzenie, które nakazywało, aby w czcigodny dzień słońca – jakim w Cesarstwie Rzymskim była niedziela – powstrzymać się od wszelkiej pracy, wydał cesarz **Konstantyn Wielki** (7 marzec 321 r.). Poza tym nie jest też prawdą – jak niektórzy twierdzą – że Konstantyn uczynił to, aby zadośćuczynić prośbom chrześcijan. Zaprzecza temu bowiem nawet teolog katolicki, ks. **Bogusław Nadolski**, który pisze:

**"Jaki był stosunek do odpoczynku niedzielnego? Współczesne badania wyraźnie potwierdzają, że chrześcijanie nie odnieśli się z entuzjazmem do cesarskiego zarządzenia o odpoczynku niedzielnym, zachowując wyraźną rezerwę. Chrześcijanie obawiali się, by odpoczynek nie był okazją do lenistwa czy grzesznych rozrywek. Powodem tego był także kult słońca, tak silnie akcentowany w zarządzeniu Konstantyna. Włączenie się więc w niedzielę w ogólne świętowanie mogło być uważane za popieranie tego kultu. Jeszcze Benedykt w VI w. nakazywał pracę w niedzielę"** (Liturgia t. II, str.42).

A zatem o tym, że to właśnie sobota, a nie niedziela, jest najstarszym i jedynym cotygodniowym świętem, katolicycy teologowie wiedzą bardzo dobrze. Jeden z nich napisał nawet:

**"Jeśli protestanci twierdzą, że uznają tylko Biblię, to świętując niedzielę, zaprzeczają temu, gdyż w Biblii nie ma wcale mowy o święceniu niedzieli, tylko o święceniu szabat"** (Ks. prof. **Franciszek Spirago**, *Katolicki Katechizm Ludowy*, t. I, s. 38).

Nic dodać, nic ująć. Szkoda tylko, że wielu protestantów przyłączyło się do tych, "którzy – jak to pisał św. Ignacy – chcieli sobotę odrzec z charakteru dnia świętości". Biblia ostrzega:

*“Nie przyłączaj się do większości ku złemu i nie składaj w spornej sprawie świadectwa za większością, by łamać prawo” (Wj 23.2).*

### **Jak wobec tego rozumieć niektóre wypowiedzi ap. Pawła?**

Otóż nie umniejszając wartości listów ap. Pawła, przede wszystkim zawsze musimy pamiętać o tym – po pierwsze – co już zostało powiedziane, czyli kto ustanowił prawo szabatowe oraz jak postępował i czego uczył Jezus (**Mt 5,17-20**); po drugie zaś – co jest pierwszorzędnym źródłem objawienia Bożego (**2 Tm 3,16**) oraz jak postępowali apostołowie, uczniowie apostołscy i chrześcijanie pierwszych wieków.

Po drugie – nigdy nie można wrywać słów Pawła z kontekstu i pomijać rozróżnień kontekstu (2 P 3,15-16).

Po trzecie – zawsze należy pamiętać, że Paweł występował przeciwko pojmowaniu Prawa jako systemu zbawienia z uczynków, a nie samemu Prawu (**Rz 3,20,31**; 7,7,12, 14). Z jednej strony nauczał, że zbawieni jesteśmy z **łaski**, a nie z uczynków; z drugiej jednak strony podkreślał, że jesteśmy stworzeni **do dobrych uczynków** (**Ef 2,8-10**; **2 Kor 5,17**). Paweł uczył więc dokładnie tego samego, czego uczą nas już pierwsze słowa Dekalogu (**Wj 20,2**). Innymi słowy, Paweł podkreślał, że w Chrystusie Panu umarliśmy już dla legalistycznego podejścia do Prawa (jesteśmy też wolni od przekleństwa Prawa), aby przestrzegać go w Duchu i Prawdzie, w **odpowiedzi** na Bożą łaskę i miłosierdzie.

Warto też pamiętać, że Prawo jest zwierciadłem, w którym widzimy, jacy jesteśmy (**Jk 1,23-25**). Określa grzech (**Rz. 7,7**; **1 J 3,4**).

### **Czy jednak poniższe teksty nie godzą w szabat?**

**Gal 4,8-11**. Fragment ten nie obala szabatów. Przypomnijmy, że Paweł pisał ten list głównie do wierzących pochodzenia pogańskiego, a więc do ludzi, którzy “dawniej nie znali Boga i służyli tym, którzy z natury bogami nie są” (w. 8). Biorąc pod uwagę wszystko to, co wyżej zostało powiedziane, Paweł nie mógł mieć tu na myśli szabatów i innych biblijnych świąt, lecz zagrożenia wynikającego z pogańsko-astrologicznego świata, w którym również zachowywano określone dni, etc.

**Kol 2,16-17**. Również w tych tekstach kontekst wskazuje na herezję, a konkretnie na herezję gnostycką. Wynika to z obcego Biblii rygoryzmu żywieniowego oraz oddawania czci aniołom (w.18). Podłożem tej herezji były co prawda i święta biblijne (zachowywane w sposób legalistyczny), ale również i nauki ludzkie (w. 22-23). Paweł nie występował więc przeciw samym świętom (tym bardziej że one wciąż są cieniem rzeczy przyszłych), co legalistycznemu traktowaniu ich i zestawieniu ich z obcymi elementami. Poza tym, w tekście chodzi o szabat cieniowy, a nie cotygodniowe!

**Rz 14,5-6**. Z kolei w tym fragmencie, ani jedno słowo nie wskazuje, że

Paweł pisał o szabacie!

Podsumowując, Biblia jasno określa cel szabatu. Po pierwsze – ma on upamiętniać dzieło stworzenia (Wj 20,11; Ps 111,4) i służyć czci Boga (Iz 58,13-14). W pierwszej kolejności jest to bowiem szabat Jahwe, dzień, który On sam wyróżnił, uczynił świętym i pobłogosławił (Rdz 2,1-3; 1 Krn 17,27; Koh 3,14). Po drugie zaś – szabat ustanowiony jest dla człowieka, czyli że jest on Bożym darem dla wszystkich, chociaż prawdziwym błogosławieństwem staje się on dla nas dopiero wtedy, kiedy poświęcamy go Bogu (Wj 23,12; Iz 56,6-7; Mk 2,27).

Zatem, postępujemy za przykładem przede wszystkim naszego Zbawiciela (1 J 2,6) i Jego uczni, ale również takich postaci, jak Rut, która powiedziała: *“Lud twój – lud mój, a Bóg twój – Bóg mój”* (1,16) oraz za przykładem Rekabitów, którzy chociaż nie byli Izraelitami, lecz Kenitami, okazali się bardziej wierni swojemu ojcu i Bogu Izraela niż naród wybrany (Jr 35,6-10). Krótko mówiąc, niech *“to, co słyszeliście od początku pozostanie w nas. Jeżeli pozostanie w nas to, co od początku słyszeliście, i wy pozostaniecie w Synu i w Ojcu”* (1 J 2,24). Poza tym Biblia mówi: *“Co ślubowałeś [na co powiedziałeś “Amen!”], to wypełnij!”* (Koh 5,3).

Bolesław Parma

\*Niedziela nie wywodzi się z tradycji apostoelskiej, ale późniejszej. Autor sam przecież pisał, że apostołowie zachowywali szabat.

*“Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło”* (Joz 1,8).

*“Szczęśliwy mąż, który (...) ma upodobanie w zakonie JAHWEH i zakon JEGO rozważa dniem i nocą. Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydające swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnie, a wszystko, co uczyni, powiedzie się (...). Gdyż JAHWEH troszczy się o drogę sprawiedliwych”*

(Ps 1,1-3,6).

# SZABAT URATOWAŁ NACZELNEGO RABINA POLSKI

– Gdyby nie szabat, to byłbym na pokładzie tego samolotu – mówił na łamach izraelskiego dziennika „Jerusalem Post” naczelny rabin Polski Michael Schudrich.

Rabin przyznał, że otrzymał zaproszenie na pokład prezydenckiego Tupolewa i zrezygnował z podróży do Katynia tylko dlatego, że wypadła ona na szabat. Religijni Żydzi tego dnia nie podróżują. Rabin pamiętał na słowa z Księgi Izajasza, które mówią: “Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia szabatu, aby załatwiać swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał szabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przymierze” (Iz 58,13-14).

Dodajmy, że to nie szabat sam sobie uratował rabina Polski, ale Bóg, który jest wierny swojemu słowu!



Copyright by Krystian Kwaśniewski

## Nie to coś zrobił

Nie to coś zrobił, mój drogi, lecz to coś dzisiaj zaniedbał,  
ból serca sprawiło ci drogi, gdyś w modłach przed Panem swym czekał.

Tam słowa trza było pociechy, ten list jeszcze nie napisany;  
ten kwiat, który przesłać gdzieś miałeś, to boli dotkliwiej niż rany!

Ten kamień, co miałeś odwalić, by brat twój mógł wyjść już na wolność;  
tej rady serdecznej nie dałeś – a dał ci po temu Pan zdolność;

W pośpiechu nie dotknąłeś tej ręki, nie ukoileś wzburzenia;  
zajęty własnymi sprawami, nie widzisz bratniego cierpienia.

Trza było wyświadczyć przysługę, a całkiem o tym zapomniałeś.  
A przecież w ten sposób możliwości, by stać się aniołem już miałeś.

Te myśli przychodzą z wieczora, w mym sercu z bolesnym wyrzutem,  
i wtedy budzą – po czasie – i smutek, tęsknotę i skrucę.

Zbyt krótkie jest życie, mój drogi, za wiele wokoło żałości,  
by czekać, aż będzie za późno, okazać choć trochę litości.

I nie to, coś zrobił, mój bracie, lecz to coś zaniedbał  
sprawiło ból serca ci srogi, gdyś w modłach przed Panem swym czekał.

\* \* \* \* \*

### **Pan Jezus powiedział:**

*“Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie,  
wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten,  
kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie”*

(Mt 7,21).

# GRAŻYNA

Właśnie w którymś z tych dni, kiedy rozpocząłem pracę, zostałem zaproszony przez seniorkę rodu (mamę Grażyny) na kawę do altanki. Były już tam obie panie. Usiadłem więc, i po chwili rozpoczęła się rozmowa.

Pamiętam, że poruszyłem temat biblioteki aleksandryjskiej, która istniała do 440 r. n.e., i mówiłem o biskupie Cyrylu i konflikcie pomiędzy nim, a ostatnim dyrektorem tej biblioteki, którym była kobieta o nazwisku Hypatia. Konflikt był do tego stopnia ostry, że wierni – zwolennicy biskupa – spalili całą bibliotekę, a po niedługim czasie pochwycili również Hypatię i pozbawili ją życia, rozrywając ją na strzępy.

Kiedy mówiłem o tym, jak królowie greccy z dynastii Ptolemeuszy dbali o tę bibliotekę, w słowo weszła mi mama Grażyny (wtedy nie wiedziałem dlaczego) i powiedziała: – “Królowie egipscy”. “O tak, egipscy” – poprawiłem się, i ciągnąłem moją opowieść o tym, że w bibliotece tej znajdowały się różne księgi: naukowe, poetyckie i historyczne. Królowie egipscy wydawali bowiem bająnskie sumy, aby sprowadzić każdy podstawowy egzemplarz. Dawali nawet olbrzymie sumy w zastaw krajom, z których wypożyczali dzieła literackie (oryginalne wydania), po czym rezygnując z zastawów gromadzili coraz większy księgozbiór. Niestety, czas pokazał, że daremnie, bo biblioteka została spalona.

Chyba następnego dnia młody gospodarz zwrócił się do mnie zapewniając, że mama jest bardzo uradowana z wczorajszej rozmowy, a kiedy dowiedziałem się kim jest jego mama, uświadomiłem sobie, że nawet nie wiedziałem, iż robię wykład z historii kobiecie, która ukończyła historię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ponadto całe życie pracowała jako nauczycielka historii.

Kiedy później wracałem myślami do tej sceny w ogrodzie, wyobrażałem sobie, że gdyby ktoś kto zna panią profesor przypatrywał się nam, mógłby pomyśleć: “No tak, znowu kogoś egzaminuje. Tylko dlaczego ten spóźniony uczeń jest w ubraniu roboczym?”

Nie było to jednak koniec naszych rozmów, a wplątywane w nie wątki ewangelii sprawiły, że gdy mama Grażyny zabrała głos, to powiedziała, parafrazując jej wypowiedź: – “Moja córka nie jest pozbawiona opieki od państwa, a ja jako emerytka mam stałą płacę. Pismo Święte czytam rzadko i nie wgłębiam się w jego treść. Po prostu żyję, prowadzę życie w sposób zachowawczy”.

I tutaj nastąpiło milczenie, a ja czułem, że muszę coś odpowiedzieć na jej stwierdzenie. Ale co odpowiedzieć? Z początku nie martwiłem się, bo przecież mamy ewangeliczne zapewnienie: “Nie troszczcie się, jak i co macie mówić; albowiem będzie wam dane w tej godzinie, co macie mówić. Bo nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was” (Mt 10.19-20).

Tak więc czekałem na podpowiedź. Mijały sekundy. Czułem, że za chwilę zamienią się w minuty, a mnie nic nie przychodziło do głowy. Zastanawiałem się, jak wpłynąć na zmianę tego – jak to sama powiedziała – zachowawczego sposobu

życia. Jak zmienić je na życie w pełnej ewangelii.

Zaczyznałem się już niepokoić i wtedy w duchu zawołałem: “Panie mój, ratuj! Powiedz mi, co mam mówić”.

Nim skończyłem wołać, już wiedziałem, bo On mi właśnie przypomniał. Zwróciłem się zatem do mej rozmówczynie i jestem przekonany, że Grażyna, która siedziała obok, również na swój sposób rozumiała, co się mówi.

Pamiętam, jak przy którymś spotkaniu zagadnąłem: – “A gdyby tak Grażynka przemówiła, co by nam wtedy powiedziała?”

Po tych słowach, oboje, ja i jej mama, popadliśmy w zadumę.

Ale wróćmy do tego momentu, kiedy to Pan podpowiedział mi, co mam dalej mówić. Otóż rozpocząłem opowieścią, jak to kiedyś pojechałem na robotę do Goczałkowic do pewnej wdowy, której mąż – lekarz – 5 lat wcześniej zmarł. Pamiętam, jak wspominała go ze łzami w oczach. Ich dom z zewnątrz (architektonicznie) wyraźnie różnił się pięknym stylem. Owa wdowa mówiła zaś, że każda cegła przechodziła przez ich ręce. Rozkładając je, mówiła: – “Te ręce zbudowały ten dom, który zawsze był pełen ludzi. Teraz zaś jestem sama, bo dzieci się pożeniły, pobudowały swoje domy, a ja ten olbrzymi dom ledwo utrzymuję.”

W domu tym nie miałem dużo pracy, może na jakąś godzinę. Ale trzeba było przejść do kilku pomieszczeń, których było tak wiele, że nawet na moment się zgubiłem. Pamiętam jednak, że w pokoju stołowym była biblioteczka zastawiona książkami, która przyciągnęła moją uwagę. To, co jednak najbardziej mnie zaskoczyło, to fakt, że na “honorowym” miejscu, widocznym z każdej części pokoju, zobaczyłem Biblię w przekładzie Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego. Co wyróżniało tę księgę od innych? Otóż jako jedyna spośród książek była ona nadal we folii. W tym momencie zapytałem panią tego domu: – “Widzę, że lubi pani czytać”. – “O tak, i to bardzo” – odpowiedziała. Zapytałem więc – “A co pani czyta?” – “Teraz czytam o wykopaliskach w Ziemi Świętej. Polecam tę lekturę”. I zaczęła zachwalać i zachęcać mnie do przeczytania tej książki. Natychmiast wiedziałem, że po tej mini robocie usiądziemy razem prawdopodobnie przy herbatce, i wtedy zachęcę ją do szukania Boga Wszechmogącego. Jest praca zwykła, będzie praca dla Pana. I tak się stało, że starałem się dotrzeć do serca tej kobiety i poruszyć jej umysł. Zadałem jej pytanie: – “Czy Pan Bóg błogosławił jej w jej życiu?” Po krótkim namyśle odpowiedziała: – “O tak, niczego mi nie brakowało. Mąż był lekarzem, więc pieniędzy zawsze było wystarczająco dużo. Również dzieci były zdrowe i skończyły szkoły, pożeniły się, pobudowały swoje domy. Nigdy nie byłam głodna, odzienia też nie brakowało – tak, Pan Bóg mi błogosławił”. – “Pięknie o tym słuchać” – odparłem. Wobec tego zadam pani drugie pytanie: – “A co pani zrobiła dla tego Pana Boga?” Kobieta zbierała myśli, ale nic nie odpowiedziała, bo najwidoczniej nie umiała odpowiedzieć na to pytanie. Wtedy ja zacząłem mówić: – “Sama pani przed chwilą powiedziała, że wiele od Niego otrzymała, że wielce pani dom błogosławił, może nawet bardziej od innych. A ja zobaczyłem u pani w biblioteczce Pismo Święte, Jego Słowo, a pani nawet nie zajrzała do środka, bo jeszcze



jest we folii. To znaczy, że pani nigdy nie czytała Jego Słowa. I wtedy zaczęła się tłumaczyć: – “No bo nie miałam czasu, musiałam budować dom, wychowywać dzieci, byłam zajęta gotowaniem i sprzątaniami, ale od dziś na pańskie słowo zaczęć czytać”. Aby jeszcze bardziej ją zachęcić dodałem: – “To dobrze, bo Biblia to list polecony od Boga do nas”.

Kiedy opowiedziałem o tym zdarzeniu, zapadło głucho milczenie, gdyby nie to, że Grażynka dołączyła się do dyskusji, te dwa słowa, właściwie jedno bumbum. Kiedy pytając spojrzałem na jej mamę i zagadnąłem: – “Co znaczy, to bumbum?” – dowiedziałem się, że ona mnie tak nazywa.

Spotkaliśmy się znowu po dwóch dniach, bo była ładna pogoda i Grażyna z mamą mogły wychodzić do ogrodu, i wtedy dowiedziałem się jak głęboko poruszyły jej mamę te słowa o liście poleconym od Boga i jak przeszukała całe piętro, cały strych, aby znaleźć Biblię, a następnie zacząć ją czytać. Jeszcze kilka razy spotkaliśmy się w altance na kawie rozmawiając o Słowie Bożym.

W kolejnej rozmowie zwróciłem uwagę na Przypowieści Kaznodziei Salomona, który napisał: “Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swego wieku, zanim przyjdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się. Zanim się zaćmi słońce i światło, księżyc i gwiazdy, i znowu powrócą obłoki po deszczu, a są to dni, gdy będą drzeć stróżę domowi i uginać się silni mężowie, gdy ustaną w pracy młynarki, bo ich będzie za mało, a wyglądające oknami będą zamglone” (12,1-3).

Zachwycaliśmy się poetyckim językiem króla Salomona, jak to w przerośni opisywał wiek późnej starości człowieka. Zastanawialiśmy się, co znaczą kolejne przerośnie, a ja wspomniałem brata w Chrystusie, Zygmunta, że on wie, co znaczą wszystkie przerośnie, jak się je tłumaczy na język zrozumiały i co Salomon miał na myśli, gdy napisał o młynarkach.

Kiedy rozszyfrowaliśmy tekst biblijny, wybuchliśmy śmiechem. To rozważanie przyniosło nam wiele radości i kiedy wróciła do domu z pracy synowa mej rozmówczyni, to prawie w progę ją pytała: – “Czy wiesz, co to są stróżę domowi, albo co to są młynarki?” Zanim zaś cokolwiek synowa zdążyła odpowiedzieć, pytająca sama odpowiedziała.

Patrząc na to z boku widziałem wielką radość w sercu tej kobiety ze Słowa Bożego i radowaliśmy się razem. Pomyślicie, że ja tam nic nie robiłem a tylko przy kawie prowadziłem rozmowy. Jednak ja więcej czasu spędziłem przy pracy i kiedy było zrobione już jakieś 90 procent roboty i przystąpiłem do montowania nowego pieca centralnego ogrzewania węglowego, w miejsce starego, który od może 15 lat ogrzewał ten dom, a stał zamontowany w piwnicy, i kiedy zabrałem się do łączenia pieca z rurami, wychodził mi istny węzeł gordyjski, czyli problem nie do rozwiązania. Brakowało mi miejsca, tym bardziej że obok na ścianie wisiał jeszcze jeden nowiutki piec gazowy. Nie mogłem więc sobie poradzić z tym kłębowskiem rur, chociaż w myślach łączyłem i obmyślałem, jak to zrobić, ale ciągle brakowało miejsca.

Mam jednak zwyczaj rano budzić się wcześniej, i zwykle wtedy rozwiązuję wła-

śnie takie problemy. Nazajutrz, leżąc jeszcze, myślałem nad problemem. Minęło pół godziny, trzeba wstawać, a ja mimo wysiłku nie znalazłem sposobu połączenia tych rur. Węzeł, który by powstał, przerażał mnie, pomyślałem jednak, że jak będę na miejscu, to może sprawę rozwiąże. I kiedy już wszystkie inne roboty zrobiłem i pozostało do zrobienia tylko podłączenie tego nieszczęsnego pieca, stojąc bezradnie na schodach w piwnicy przysłała ta myśl: zawołaj do Boga. Wtedy w duchu zawołałem: – “Boże mój i Ojcze, jak mam to zrobić?” Nim skończyłem wołać, już wiedziałem, bo On mi podpowiedział w myślach, które w tym samym momencie powstały w moim umyśle. Zauważyłem, że kiedy Bóg coś daje, to chociaż bez podpisu, my po prostu wiemy, że to otrzymaliśmy od Niego. Wtedy moje kroki skierowały się na parter i zwróciłem się do młodej gospodyni, że znalazłem niesamowite rozwiązanie problemu z piecem. – “Jakie?” – zapytała. Ja na to, że piec przeniesiemy do piwnicy obok. To rozwiązanie spodobało się wszystkim domownikom i ja już nie miałem żadnego problemu z podłączeniem rur, bo tam było dość miejsca.

No właśnie jeszcze to, na samo wspomnienie łyzy zwilżają moje oczy, patrząc na twarz Grażyny zauważyłem, że coś wędruje po jej policzkach, dookoła lica, to znów przeskakuje z policzka na policzek, to dookoła twarzy, nie sposób nie zauważyć – była to określiłbym radość, która mówiła bez słów, o tu, tu jestem, a teraz tu, czegoś podobnego jeszcze nigdy nie widziałem. Na pytanie: – “Grażynko, cieszysz się?” – mocno kiwała głową z wielkim uśmiechem na twarzy. Nie, nigdy jeszcze czegoś takiego nie widziałem, było to coś tak bardzo osobliwego, bo niespotykanego wśród ludzi, tak bardzo przyciągającego uwagę, jak echo w górach, moje serce patrząc na to podskakiwało z radości. A jej mama, coś się z nią dzieje, rano wstaje wcześniej niż zwykle, zwykle nie szło jej obudzić, do pokoju ledwo wchodziła, a teraz w drzwiach stała drabina, a ona przeszła jak burza. Dodaje, że we mnie musi coś być, abym sprawdził swe zdolności i pokazuje na moje ręce. Ja na to, że to nie ode mnie, ale Bóg, w którego wierzę, On to sprawia – nie wiedziała, że wielokrotnie wspominałem przed Nim Grażynkę. Kiedyś przechodząc przystanąłem obok i powiedziałem do Grażyny: – “No to, co będziemy mówić Grażynko?” a ona odpowiedziała całym zdaniem: – “Nie, nie będziemy, nie, nie będziemy mówić”. I pomijając sens tego, było to najwspanialsze zdanie, jakie w tamtym czasie usłyszałem.

Teraz, kiedy od tamtych wydarzeń minęło 5 lat, pozostały gorące wspomnienia, wydawałoby się, że czas osuszył łyzy, ale nawet dziś przychodzą takie chwile, kiedy wracam myślami do tego, co mnie tam spotkało i powraca też wzruszenie i przypominam sobie Grażynkę, jej mamę i pozostałych domowników oraz te rozmowy, te spotkania i tą twarz Grażynki, która promieniowała radością... Gdybyście kiedyś byli na Łagodnej... Pan Jezus powiedział: “Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody (...), ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam powiedziałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20).

Czechowice-Dziedzice 17.06.2010, br. Bogdan J.

# Z ŻYCIA ZBORÓW BOŻYCH

## **Ze zboru w Skoczowie**

W szabat dn. 2 stycznia mieliśmy miłe odwiedziny braterstwa z Ukrainy i brat głosił kazanie na temat wielkich dzieł Bożych, które Pan Bóg czynił i czyni nadal. Tłumaczył br. Jan Jureczka.

W ostatni szabat stycznia odwiedzili nasz zbor brt. K. i F. Chodurowie. Brat Chodura głosił Słowo Boże nawiązując do historii narodu izraelskiego, zburzenia świątyni w Jerozolimie oraz czasach końca świata i przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

W pierwszy szabat lutego mieliśmy z kolei poszerzone nabożeństwo, które było wielkim błogosławieństwem dla nas wszystkich, bo gościliśmy miłych braci i siostry z naszych bratnich zborów, a kazaniem Słowa Bożego usłużyli nam bracia: St. Czepczor, B. Zając – usłużył pieśniami, które sam ułożył, B. Jopek i R. Cichy. Br. Paweł Parma odczytał bardzo budujący i przejmujący wiersz, który napisała s. Agnieszka w czasie swojej choroby i pobytu w klinice, który pozostał pamiątką po niej, jak również inne jej słowa przebrane na papier.

W kolejny szabat święty w naszym zborze usłużywał wg. planu br. B. Zając i mówił na temat zwycięstwa nad grzechem.

Dnia 10 kwietnia w uroczysty dzień święty w naszym nabożeństwie brali udział brt. E. i B. Parmowie. Brat Bolesław P. budował nas Słowem Bożym, a pieśnią usłużyły siostry: E. Parma i K. Stekla.

W kolejny święty dzień sabatu – 23 maja – odwiedził nas brat Jan Stekla ze zboru Nimberge z Niemiec, który mówił na ważny temat, aby każdy i zawsze był przygotowany na powtórne przyjście naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Dnia 5 czerwca gościliśmy brt. Zając, a w dzień święty dn. 19 czerwca mieliśmy w zborze uroczyste nabożeństwo okręgowe. Przeżywaliśmy razem bardzo miłe, błogosławione chwile wraz z braćmi, siostrami, młodzieżą i dziećmi. Bracia budowali nas Słowami Pisma Świętego. Brat z Ukrainy, którego tłumaczył br. J. Jureczka, mówił o jedności w rodzinie Bożej. Na temat drogi do Królestwa Bożego głosił br. M. Bujok, a na temat doraźnych sądów Bożych oraz zwycięskiego życia w oparciu o prorocstwo Habakuka mówił br. B. Parma. Pieśnią usłużyły nam siostry: K. Stekla i E. Parma, która też przeczytała wiersz pt. "Tam, gdzie cie postawił Pan". Po uroczystym nabożeństwie mieliśmy czas na wspólną Agapę, gdzie mogliśmy jeszcze przebywać razem jak i przeżywać błogosławione popołudniowe chwile.

W styczniu przez 3 kolejne sabaty słuchaliśmy też wykładów br. R. Szczyпки z bratniego zboru, który przekazywał nam interesujące dane na temat budowy i znaczenia starotestamentowej świątyni i roli kapłaństwa w Nowym Testamencie. Kazaniami Słowa Bożego oraz w prowadzeniu studium biblijnego usługiwali też w zborze bracia: R. Cichy, Józef Bujok, J. Jureczka, E. Stekla, T. Cieślak, A. Cieślak, M. Zbyrowski, Michał Vorynka, A. Stekla, M. Cieślak. Pieśni do nabożeństwa śpiewamy przy akompaniamencie Arlety Stekla na pianinie i br. M. Bujoka na gitarze. Siostry zaś przygotowują co tydzień wspólny poczęstunek, a s. Albina i dzieci udzielają się w czytaniu Psalmów, natomiast Arleta S. przygotowuje i odczytuje sprawozdanie z każdego poprzedniego cotygodniowego nabożeństwa. Za wszystkich i za wszystko jesteśmy naszemu Bogu bardzo wdzięczni w wielkim i cudownym Imieniu Pana Jezusa Chrystusa.

.....

### **Ze zboru w Bytomiu**

W szabat dnia 8 maja w naszym zborze odbyło się nabożeństwo okręgowe, które prowadził br. B. Jopek. Słowem Bożym usługiwali bracia: B. Parma, który mówił o tym, jak poruszać i oddziaływać na ludzi przez modlitwę, podkreślając, że nie zawsze jest wskazane od razu kogoś napominać; zawsze natomiast jest właściwe, aby w modlitwie przynosić sprawę Bogu, a On wszystkiemu zaradzi (Rz 8,28). Następnie usługiwał br. B. Zając, który mówił o tragedii w Smoleńsku i bałwochwalstwie Polaków oraz pasterzach, którzy utwierdzają swych wiernych w tej martwej religijności. Ponadto Słowem Pańskim dzielił się również br. B. Jopek, który nawiązywał do tekstów Ewangelii zachęcających nas do wiary i czujności. Wierszem do refleksji pobudziła nas s. E. Parma.

Po nabożeństwie tradycyjnie już odbyła się chrześcijańska agapa, której towarzyszyły żywe dyskusje i świadectwa o tym, jak wielkich rzeczy w naszym życiu dokonał Bóg. Chwała Mu za wszystko!

.....

### **Ze zboru w Wodzisławiu Śl.**

W ostatnim kwartale byliśmy sami, jako wspólnota rodzinna. Rozważaliśmy głównie przesłanie księgi Apokalipsy, czyli Objawienia, jakie Jan otrzymał podczas zesłania na wyspę Patmos. Jak wiadomo jest to księga prorocka, która mówi o zwycięstwie Chrystusa nad wszelkim złem, przez co zachęca również nas do wytrwałości aż do samego końca. Z listów do siedmiu zborów małoazjatyckich, które rozważaliśmy (2,1-3,22), wynika, że pierwotna gorliwość wiernych znacząco osłabła już pod koniec pierwszego wieku. Dlatego też każdy z tych listów przypomina – również nam – że wszelkie dobra duchowe zarezerwowane są wyłącznie dla zwycięzców. Z tej prawdy wynika zaś, że nigdy nie należy się zamykać, ale wciąż świadczyć o Chrystusie, aby i o nas można było kiedyś powiedzieć jak czytamy w środkowej części tej księgi: “A oni zwyciężyli go [diabła] przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego” (12,11).

Bolesław P.